Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
16 października 1941
Nr. 76
Cena 30 kopiejek.

Ponad 3 milj. jeńców

Ataki lotnicze na ważne objekty wojskowe Moskwy.—500.000 jeńców w podwójnej bitwie Brjańsk-Wiaźma.—Łódź podwodna przed Gibraltarem zatopiła kontrtorpedowiec brytyjski

Z Kwatery Głównej Führera, 15 października.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Jak podano już w komunikacie nadzwyczajnym, okrążone w rejonie Wiaźmy siły przeciwnika są już ostatecznie zniszczone. Również w kotle koło Briańska likwidowanie nieprzyjaciela postępuje stale naprzód. Liczba jeńców, wziętych w tej podwójnej bitwie przekracza 500.000 i jeszcze stale wzrasta.

Ogólna liczba wziętych od początku kampanii wschodniej jeńców już obecnie przekroczyła daleko cyfrę 3.000.000.

Samoloty bojowe w nocy na 15 października atakowały ważne obiekty wojskowe Moskwy. W zakładach gospodarki wojenej powstało wiele pożarów.

Przed Gibraltarem łódź podwodna zatopiła kontrtorpedowiec brytyjski.

Słabe siły brytyjskiego lotnictwa ostatniej nocy przedostały się na zachodnie i południowe Niemcy. Na skutek zrzuconych bomb kruszących i zapalających w różnych miejscowościach wyrządzono nieznaczne szkody. Zestrzelono 6 samolotów brytyjskich.

BERLIN, 14. 10. (PD). Pierwsze rezultaty bitw koło Wiaźmy i Briańska ocenia jednogłośnie prasa stołeczna Rzeszy jako potwierdzenie komunikatów o rozstrzygającym znaczeniu tych klęsk sowieckich.

„Völkischer Beobachter" pisze: Liczba 350.000 dotychczas wziętych jeńców w kotłach pod Wiaźmą i Briańskiem wskazuje na cały ogrom nowych klęsk sowieckich, których rozstrzygające znaczenie ze zwykłą strusią taktyką nie chce się w Londynie zrozumieć. Tam jeszcze wciąż mówi się o tym, że bolszewicy są „panami położenia", że działają bardzo zręcznie i że rozporządzają potrzebnymi rezerwami, że chodzi tu zatem tylko o pewne cofnięcie się frontu. Zapomina się przy tym, że Sowiety już przed bitwą pod Kijowem straciły 1,8 miliona jeńców i ogromny materiał wojenny i że Budienny na południu w ciągu niewielu tygodni stracił dalszych prawie 800.000 jeńców.

W ten sposób pozostaje jedynie grupa Timoszenki jeszcze zdolna do walki, lecz jej części składowe uwikłane są w nieubłaganą bitwę niszczycielską, a dalsze armie na pónocy, w Petersburgu, są otoczone. W taki sposób kampania wyraź nie została rozstrzygnięta.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" dochodzi do wniosku: Los militarny Związku Sowieckiego [illegible] przypieczętowany, a wszelkie próby bagatelizowania, próby oszukiwania innych i siebie, nie mogą w niczym tego faktu zmienić. Militarne rozstrzygnięcie na Wschodzie zapadło zarówno w tym sensie, że Sowiety nie mogą własnymi siłami zmienić sytuacji, jak również i w tym znaczeniu, że angielsko-amerykańska pomoc w formie jakiejś akcji odciążającej gdzieś na zachodzie, północy, czy na południu nie ma żadnych widoków powodzenia.

„Berliner Börsenzeitung" stwierdza, że Anglia i zwolennicy Roosevelta stali się obecnie znacznie skromniejsi. Nie mówią już więcej o uszczęśliwieniu świata przez demokrację albo bolszewizm, nie mówią o rozbrojeniu, zniszczeniu i rozczłonkowaniu Niemiec, ani o angielsko-amerykańskim nadzorze policyjnym nad wszystkimi narodami świata, ani o rozszerzeniu doktryny Monroe'go na cały świat.

Zajmują się oni swoimi własnymi trudnościami, jak to od dawna im doradzaliśmy, a w przerwach zaczynają już załatwiać porachunki między sobą. Przytym, jak donosi Associated Press, „wszyscy brytyjscy znawcy wojskowi" przyszli do przekonania, że angielsko-amerykańska pomoc dla Sowietów przyjdzie za późno. Dalsze koszta już się nie opłacają. Gazeta kończy artykuł w ten sposób: „Ale zdaje się, że podobne rozważania zjawiają się również w Ameryce w odniesieniu do Anglii. W prasie amerykańskiej wysuwane jest pytanie, co właściwie osiągnięto przy pomocy miliardów, wydanych na pomoc dla Anglii i cóż uczyniła Anglia wzamian".

Kiedy nastąpi pokój

RZYM, 14 października (PD). Niemieckie stanowisko wobec rozszerzanych przez propagandę angielską pogłosek o rzekomej niemieckiej ofensywie pokojowej, jak pisze dyplomatyczny współpracownik Agencji Stefani, zostało bez zastrzeżeń poparte przez cały naród włoski, który ma jasny pogląd na Anglję.

Naród włoski szczególnie odczuł na sobie skutki brytyjskich intryg i jest przekonany, że nie może być ani pokoju, ani stabilizacji stosunków w Europie bez zupełnego usunięcia Angli z politycznego i gospodarczego życia kontynentu. Italia zgadza się, jak się wyrażają w rzymskich kołach politycznych, całkowicie z oświadczeniem niemieckim, według którego konflikt między mocarstwami Osi a Anglią może być rozwiązany tylko militarnie. Tylko po zupełnym pokonaniu Wielkiej Brytanii i po uwolnieniu narodu angielskiego od kliki, która go doprowadziła do katastrofy, będzie można mówić o pokoju.

Niemcy i Italja mają obowiązek wobec swoich narodów i wobec narodów europejskiego kontynentu, niedopuścić do nowych wojen. Cel ten będzie można osiągnąć dopiero wtedy, gdy Anglicy nie będą mieli wpływów w Europie, a więc po ich ostatecznej i całkowitej klęsce.

o:o

Jeden człowiek decyduje o losach Europy

PARYŻ, 14 października. (PD). „Jeden jedyny człowiek zadecyduje ostatecznie o losach Europy, a tym samym i Francji" oświadcza Marcel Deat w „Oeuvre". Tym człowiekiem, który działa w pełnej świadomości swojej misji dziejowej jest Adolf Hitler. Mógłby on, pisze Deat dalej, upojony zwycięstwem uważać Europę za obszar życiowy drugiej klasy, który by się po prostu musiał celom gospodarki niemieckiej podporządkować. Zamiast tego, nie tylko że nie dał zwyciężonym odczuć ciężaru żelaznej pięści zwycięscy, lecz przeciwnie sens wojny zmienił i rozszerzył. Wojsko niemieckie jest nie tylko przeciwstawiającą się siłą wojenną, lecz również instrumentem politycznych przekonań, socjalnego pokoju i misji rewolucyjnej. Dzisiaj walczą niemieccy żołnierze nie tylko za siebie, lecz i za całą Europę. Bitwa na wschodzie, która się zbliża ku swemu końcowi, kończy Deat, zadecyduje na przeciąg setek lat o jedności Europy oraz o nowej kontynentalnej cywilizacji.

Akcja przeciw Japonii ma uratować Bolszewię

BOSTON, 14 października. (PD). Przy omawianiu możliwości udzielenia pomocy Związkowi Sowieckiemu przez Anglię, komentator rozgłośni bostońskiej dochodzi do wniosku, że skuteczne poparcie Rosji jest możliwe jedynie wtedy, jeśli Ameryka zagwarantuje wschodnią granicę rosyjską.

Sądzi, że niemożliwą jest rzeczą pomóc Związkowi Sowieckiemu jedynie przez wojskowe dostawy, albowiem potrzeba zbyt wiele czasu, by przy ich pomocy zapobiec obecnemu kryzysowi. Jako teren inwazji na kontynent, powiedział, zdaje się wchodzić w rachubę Norwegia, Francja oraz Italia.

Inwazja do Norwegii wymagałaby jednak ogromnej ilości tonażu oraz koniecznej do tego osłony. Obecnie brak jednego i drugiego. Atak na Francję wymagałby potężnej armii inwazyjnej. Taka armia teraz nie istnieje. Ponadto Niemcy mają tam dostateczną ilość dywizyj, by napadające wojska odepchnąć. Inwazji na Italię stoi na przeszkodzie okoliczność, że Anglia nie panuje dostatecznie w powietrzu na Morzu Śródziemnym. Oprócz tego Italia ma dość sił do odparcia ataku. Pozostaje rozpoczęcie działań wojennych armii brytyjskiej na Kaukazie. Jednak i tu trzeba mieć na uwadze, że liczba wojsk angielskich jest ograniczona. Dochodzą do tego trudności przy transporcie wojsk i materiału. Wobec powyższego uważa korespondent za szczególnie ważne odciążenie przez dalekowschodnią armię rosyjską, co, jak powiada skierowuje sprawę z płaszczyzny wojskowej na dyplomatyczną.

Gdyby Stany Zjednoczone, wyjaśnia, mogły zagwarantować albo też zagwarantowały wschodnie granice Rosji, angielska opinia publiczna napewno by się z tym zgodziła. Także i opinia publiczna Stanów Zjednoczonych nie miałaby nic przeciwko temu, by armia Stanów Zjednoczonych obsadziła te punkty, które im są potrzebne do własnej obrony. Jako jeden ze środków prowadzących do tego można by uważać gwarantowanie wschodnich granic rosyjskich. Można by zorganizować bazy na Pacyfiku i w Syberii, n. p. naprzeciw Władywostoku.

Wobec tego, że Anglia z braku sił nie mogłaby brać udziału przy tworzeniu takich baz, byłoby pożądane urządzenie szeregu baz, które by trzymały w szachu Japonię. Jest wątpliwe, czy Japonia miałaby odwagę usadowić się w Syberii, gdyby znajdowały się tam bazy amerykańskie. Morską flotę amerykańską mogłaby tam zastąpić flota powietrzna. Na koniec komentator wyraża zdanie, że należy dążyć do pogłębienia przekonania opinii publicznej, która jest raczej za wojną z Japonią, niż z Niemcami. Albowiem takie podejście byłoby korzystne dla amerykańskiej polityki na odcinku organizowania baz.

Veto Japonii

TOKIO, 14. 10. (PD). W związku z transportami ze Stanów Zjednoczonych do Władywostoku minister spraw zagranicznych Toyoda, jak podaje „Kokumin Shimbun", zwrócił uwagę Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych na następujące okoliczności: 1) Transporty materiałów ze Stanów Zjednoczonych drogą przez Tsugaru i Cuszimę należy uważać za transporty jadące przez wody japońskie; 2) Japonia jako partner Paktu Trzech nie może przejść do porządku dziennego nad takim postępowaniem. Dostawy Stanów Zjednoczonych dla dalekowschodniej armii sowieckiej mogłyby być wykorzystane przeciwko Japonii.

Lotniskowiec brytyjski w Filadelfii

NOWY JORK, 14. 10. (PD). Jak donosi Associated Press, brytyjski lotniskowiec „Furious" w celu dokonania remontu zawinął do Filadelfii.

Naruszyli neutralność Szwajcarii

BERNO, 13 października. (PD). Neutralność Szwajcarii została ponownie naruszona przez angielskie samoloty. W związku z tym komunikuje dowództwo armii: 12 października, o godzinie 22 minut 30 zrzucili lotnicy nieznanej narodowości na wieś Buwil w kantonie Thurgau bomby. Jeden dom został zburzony a 3 osoby zabite. Dochodzenie w toku.

Uratowano uniwersytet

HELSINKI, 13. 10. (Spez. Nord). Według komunikatu z Petroskoi, Sowiety zamierzały przed swoim odwrotem wysadzić w powietrze cały budynek uniwersytecki w stolicy Wschodniej Karelii. Nie zdołali jednak swego zamiaru wykonać. W ścianach budynku znaleziono duże ilości materiałów wybuchowych. Dzięki szybkiemu zajęciu miasta udało się uniwersytet uratować.

Wszystkie rezerwy rzucili bolszewicy do walki

BERLIN, 14 października: (P. D.) Na wszystkich odcinkach frontu pomiędzy jeziorem Ilmen i morzem Azowskim rzucili bolszewicy przeciwko atakującym Niemcom wszystkie będące w ich dyspozycji rezerwy.

Jak DNB ze źródeł wojskowych donosi, podczas posuwania się naprzód natknęli się żołnierze niemieccy w wielu miejscach frontu na pośpiesznie sprowadzone kolumny robotnicze, bataliony budowlane, formacje obrony zakładów oraz niedostatecznie wyszkolone i uzbrojone oddziały garnizonowe.

Zniszczono dużą ilość oddziałów sformowanych z resztek rozbitych oddziałów piechoty, artylerii i czołgów.

„ZA PÓŹNO"

NOWY JORK, 14. 10. (PD). Z Szanghaju podaje von Wiegand do „New-York Journal American": Zbliża się klęska bolszewizmu. Związek Sowiecki, a wraz z nim komunizm — zostały w przeciągu 3 miesięcy pobite. „Za późno" musiałby brzmieć napis na drzwiach sali obrad w Kremlu, gdzie odbywała się plutokratyczno-kapitalistyczno-komunistyczna konferencja, poświęcona ratowaniu Sowietów. Anglia pojmuje, że traci ostatniego sprzymierzeńca na europejskim kontynencie. Blokada angielska okazała się dotychczas tylko iluzją. Nie wiadomo z jakich przyczyn Anglia opuszczała każdą okazję, łącznie z tą największą, gdy Hitler zajęty był Związkiem Sowieckim.

Von Wiegand podkreśla dalej, że wojska brytyjskie nie poruszyły się nawet w Egipcie i że Anglia nie uczyniła żadnej próby inwazji. Jeśli jednak Anglia nie może ryzykować inwazji na kontynent przez Kanał, to daleko ciężej będzie dla Ameryki, dokonać inwazji przez Atlantyk.

NOWY JORK, 13.10. (PD). Niedzielna prasa nowojorska jest odzwierciedleniem wrażenia, jakie wywarło na społeczeństwie Stanów Zjednoczonych potężne zwycięstwo niemieckich Sił Zbrojnych na Wschodzie.

„Nev York Herald Tribune" pisze pod głównym tytułem: „Moskwa ewakuuje kobiety i dzieci, podczas gdy wojska niemieckie stale naciskają na obrońców". „New York Times" zatytułował swoje doniesienia z placu boju: „Niemcy spychają potężnymi uderzeniami Sowiety ku Moskwie".

Nawet komunikaty agencji z Moskwy otwarcie potwierdzają poważne położenie Sowietów i na naczelnym miejscu podają wołanie bolszewickiej gazety „Krasnaja Zwiezda" o natychmiastową angielską akcję odciążającą. Podkreśla się dalej przyznanie się Moskwy do odwrotu na całym froncie, oraz podają najnowsze niemieckie doniesienia o zwycięstwie. „New York Enquirer" mówi o panice w Moskwie.

Churchill uchyla się od wyjaśnień

AMSTERDAM, 14. 10. (PD). Jak podaje londyńska służba informacyjna, Churchill odmówił udzielenia Izbie Gmin wyjaśnień o sytuacji na froncie wschodnim. Churchill sądził, że należy to zapewne pozostawić sowieckiemu naczelnemu dowództwu, które prowadzi tę „wielką bitwę". Nie odważył się wśród obecnych okoliczności dorzucić coś do komunikatów sowieckiego naczelnego dowództwa. Na zapytanie Shinwell'a czy premier orientuje się w tym, że w całym kraju są znaczne niepokoje, premier dał wymijającą odpowiedź, bowiem w obecnej chwili dyskutować na ten temat ani publicznie, ani na tajnym posiedzeniu nie jest wskazane.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Marnowanie surowców a dumping*)

XVIII.

W jak lekkomyślny i obojętny, a nawet zbrodniczy sposób sowieccy potentaci marnują bogactwo surowców Związku Sowieckiego, przekonałem się podczas swoich inspekcyj robót leśnych w 1928—31 r.

Tysiące zesłanych chłopów było zatrudnionych przy robieniu wielkich mas pokładów kolejowych. Ku najwyższemu zdumieniu stwierdziłem, że 12 cm. pokłady ciosano siekierami z kloców dwumetrowej długości, grubych na 30 i więcej cm. W ten sposób dosłownie 50—60 każdego kloca szło na „drzazgi“.

Zwróciłem uwagę, że przecie byłoby znacznie dogodniej każdy kloc przepiłować na dwie części, a potem siekierą trochę ociosać, by uzyskać potrzebną gładką płaszczyzne

W odpowiedzi na to pokazano mi techniczną instrukcję, w której centralny zarząd gospodarki drzewnej dosłownie polecał „ciosać“ pokłady jedynie przy pomocy siekiery lub toporu.

Jeśli zważyć, że w Związku Sowieckim już w 1925 r. wyrabiano rocznie przeciętnie 25—30 milionów, a później około 50 milionów sztuk pokładów, można sobie wyobrazić, jakie masy cennego drzewa bezmyślnie zmarnowano z biegiem czasu.

Ale i w innych dziedzinach gospodarki leśnej panowała podobna gospodarka rabunkowa.

W ciągu kilku lat wycięto olbrzymie, cenne przestrzenie leśne. Podczas gdy w latach 1923/24 jeszcze można było większą część potrzebnego drzewa — około 40 milionów mtr. sześc. — wywieść z obszarów leśnych, odległych od najbliższego miejsca ładunku o 1—3 klm., to w 1929/30 r. trzeba było drzewo dostawiać już z odległości 15 klm.

Było prawie niemożliwe wejść do „obrabianych“ lasów po skończeniu zimowych robót. Wszędzie była chaotyczna plątanina pni. Prawie trzy czwarte ściętego lasu pozostawiono na ziemi, albowiem pnie nie miały dostatecznej grubości. Niewykorzystane masy drzewa trzeba było później palić, by lasy „oczyścić“. Spowodowało to olbrzymie pożary leśne, które zniszczyły miliony metrów sześciennych wartościowego, wysokopiennego lasu, przedstawiającego duży majątek narodowy.

Zapotrzebowanie na rok gospodarczy 1931 wynosiło 250 milionów metrów sześc. Jeśli doliczyć do tego drzewo zmarnowane, można powiedzieć, że w rzeczywistości ścięto ponad 500 milionów metrów sześc. drzewa. Innymi słowy: wobec tego, że wydajność hektara lasu rosyjskiego wynosi przeciętnie około 300 metrów sześc. drzewa użytkowego, przy wyciągu wzgl. dostarczeniu 250 milonów metrów sześciennych, powstało w ciągu roku ponad 1,5 miliona hektarów golizn leśnych.

Wprawdzie podaje się, że Związek Sowiecki posiada ponad 500 milionów hektarów lasu. Ale nie należy zapominać, że w tym są obszary bagienne, lasy stepowe, tajga, zarośla itp. Faktycznie można liczyć na jakie 50 milionów hektarów użytkownych obszarów leśnych. (W Finlandii 9 milionów, w Niemczech 12 milionów). Często lasy są tak niedogodnie położone, że praktycznie biorąc, conajmniej połowa nie może być wykorzystana. I tak np. stare drzewostany bukowe w górach kaukazkich nie mogą być ze względu na trudności terenowe spuszczone z gór, gdyż po drodze uległyby takiemu zniszczeniu, że dla obróbki w przemyśle nie przedstawiały by żadnej wartości.

Niemiłosierne trzebienie lasów Związku Sowieckiego przybrało takie rozmiary, że w ciągu pięciu lat zabraknie surowca dla obsłużenia wszystkich wielkich zakładów przemysłowych, obrabiających drzewo.

Dochodzi do tego jeszcze inna rzecz. Wskutek wytrzebienia lasów, wszędzie na obszarze Związku występują katastrofalne powodzie jako konieczne zjawisko związane z trzebieniem lasów.

Dawniej brzegi rzek porośnięte były lasem. Olbrzymie przestrzenie leśne wchłaniały jak gąbka topniejąca na wiosnę śniegi, które później ściekały powoli, jakby z naturalnego rezerwuaru wodnego, setkami strumyczków do rzek, względnie parowały.

Obecnie jednak masy wód z topniejących śniegów gwałtownie napełniają strumienie i rzeki, które momentalnie występują z brzegów, zalewając ogołocone brzegi i podmywając je. Zamulona woda zalewa leżące nad dolnym brzegiem rzeki wielkie przestrzenie pól urodzajnych i niszczy podczas gwałtownych powodzi to, co ludzki wysiłek i praca stworzyły w ciągu długich lat.

Wszelkie próby powstrzymania tego samobójstwa gospodarczego, tego zbrodniczego niszczenia bogactwa narodowego, były bezskuteczne. Wszystkich, którzy ostrzegali, uważano za uciążliwych wścibskich i szybko ich usuwano.

Podczas gdy z jednej strony prowadzono w rosyjskich lasach rabunkową gospodarkę, zgodnie z zasadą „po mnie może być potop“, z drugiej strony wykorzystywano większą część zdobytego w ten sposób drzewa nie dla celów produkcyjnej gospodarki w kraju albo w normalnych rozmiarach dla celów eksportowych lecz rzucono je na rynki światowe, dla prowadzenia wojny gospodarczej w celu przeforsowania rewolucji światowej.

Istotnym celem sowieckiego dumpingu drzewnego był nie zysk dewizowy, lecz wojna gospodarcza.

Pomimo, że przezorni sowieccy politycy w zakresie spraw gospodarczych, obeznani z rynkiem światowym, jak Rozengolc, Syrcow, Rykow i inni, bronili się przeciwko jakimkolwiek próbom dumpingu i namawiali do opamiętania, Stalin nie odstąpił od swojego hasła: „Dumping za wszelką cenę“. Przeciwnicy tego manewru wskazywali na podstawie obfitego materiału dowodowego, że Związek Sowiecki już w latach 1926—1928 przez podobne metody dumpingowe poniósł idące w miliony straty. Nic nie pomogło. Zostali usunięci.

W 1926/27, pomimo umów o podziale rynków i wysokości cen z konkurującymi państwami, które eksportują drzewo, a mianowicie Finlandią, Szwecją i Norwegią. Związek Sowiecki zaoferował na rynku angielskim i holenderskim olbrzymie ilości kloców i drzewa przetartego.

Skutek tej szaleńczej polityki gospodarczej był taki, że w ciągu kilku dni ceny drzewa na rynkach światowych spadły do 60 proc. dotychczasowych cen.

„Operację“ tę zarządziło politbiuro na osobiste polecenie Stalina, któremu chodziło przede wszystkim o to, by znienawidzona „biała“ Finlandia, eksportująca głównie drzewo, znalazła się w trudnościach materialnych i miała kłopoty wewnętrzno-polityczne. I rzeczywiście. Finlandia poniosła straty milionowe, które spowodowały poważne zachwianie się państwowego budżetu. Cały szereg przedsiębiorstw przemysłu drzewnego został unieruchomiony.

Liczne firmy eksportujące drzewo zbankrutowały, świat bowiem łapał „tanie drzewo rosyjskie“. Nadto w państwach skandynawskich wśród robotników i pracowników przemysłu drzewnego powstało bezrobocie.

Stalin wtedy wyraźnie podkreślił, że dumping powinien zwiększyć ilość bezrobotnych w Finlandii, Szwecji, Norwegii i Kanadzie, a przez to wzmocnić zamierający ruch rewolucyjny.

Nadto zamierzano w ten sposób unaocznić tym państwom, co je czeka, jeśli w swojej polityce zagranicznej nie będą zwracały uwagi na życzenia Związku Sowieckiego.

Stalin odawna traktował handel zagraniczny Związku jako środek do realizowania zagranicznych celów politycznych.

Powtórzenie zakreślonego na olbrzymią skalę dumpingu w 1930 r. miało inne powody niż dumping w 1926/27 r. Związek Sowiecki miał wielkie zobowiązania wobec zagranicy, dostarczającej maszyn w ramach pierwszj pięciolatki. Zobowiązań tych trzeba było za wszelką cenę dotrzymać, jeśli finansowanie dalszych dostaw miało być zrealizowane.

Dochody, przewidziane w budżecie sowieckim za sprzedaż zagranicę ogromnych ilości zboża, okazały się fikcją. Zupełnie zawiódł sektor gospodarki rolnej, i to wskutek nieszczęsnej kolektywizacji chłopów. Pomimo zastosowanego terroru i środków przymusowych nie można było zebrać nawet połowy sprzedanego zagranicy zboża.

Zdaniem Stalina i jego politbiura było tylko jedno wyjście: wielki ubytek waluty za zboże zrekompensować podwójnymi dochodami za drzewo. Rzucono wtedy masom niebezpieczne hasło Kaganowicza o „pożyczce leśnej“.

Pomimo protestów fachowców leśnych, krajowych i zagranicznych, rozpoczął się niewidziany dotąd wyrąb lasów. Osobiście dobrani przez Stalina rabusie leśni typu Bergawinowa i Füszmana pilnowali, by niewidziane dotąd masy drzewa z północnej Rosji, Karelii, Syberii i Dalekiego Wschodu były transportowane na brzegi rzek i koleje przez setki tysięcy wywłaszczonych chłopów oraz ich rodzin. Ztamtąd szły zagranicę.

Rozległe kompleksy lasów zostały niemiłosiernie wytrzebione. Jakie rozmiary przyjęły te cięcia, wynika między innymi z wydanej 1936 r. „Ustawy o ochronie wód ZSRR“, która przewiduje ochronę obszarów nad wielkimi rzekami w europejskiej części Związku Sowieckiego (Wołga, Dniepr, Don i Dźwina Północna) oraz ich dopływami. Na tych obszarach cięcie lasów jest albo zupełnie zabronione, albo też ograniczone do rocznego przyrostu drzew.

Teraz, kiedy już było za późno, i nic nie można było odrobić, Kreml się zdecydował wstrzymać rabunkową gospodarkę leśną. Ustawa wyłączyła okrągło 54 proc. obszarów leśnych z kompetencji komisarjatu przemysłu drzewnego i oddała je w ręce gospodarki rolnej względnie specjalnego zarządu.

W związku z tym trzeba było przenieść przemysł tartaczny Związku Sowieckiego z wyniszczonych okolic na inne niewykorzystane tereny leśne na północnym wschodzie, na Syberii i na Dalekim Wschodzie. Kreml był zdania, że w ten sposób przynajmniej częściowo wyrówna bardzo poważny deficyt drzewny. Albowiem już w 1937 r. plan roczny w zakresie przetartego drzewa musiał być ustalony na 39 milionów metrów sześc., choć zdolność przetwórcza sowieckich tartaków wynosi 75 milionów mtr. sześc.

Jakie są skutki tej katastrofalnej polityki Kremlu na polu gospodarki leśnej wynika także z tego, że w 1937 r. trzeba było dostarczyć z Syberii ponad 4 i pół miliona metrów sześciennych okrąglaków dla przemysłu tartacznego w europejskiej części Związku. Znaczy to, że koszt transportu jednego wagonu kloców zwiększył się w ten sposób o 100 rubli, t. zn. dwukrotnie więcej, niż wynosi cena nabywcza kloców na miejscu. Nadto przewiduje się, że do końca trzeciej pięciolatki (1938—1942) Syberia ma dostarczyć połowę ogólnej produkcji tartego drzewa, podczas gdy w 1929—30 pokrywała zaledwie 8 proc., a później 23 proc. ogólnego zapotrzebowania Zw. Sowieckiego.

Taki jest skutek słynnego hasła Kaganowicza o „pożyczce leśnej“.

---

*) Dumping (ang.) — sprzedaż towarów na rynku zagranicznym po cenach niższych niż na krajowym, często poniżej kosztów własnych. D. jest wywołany przede wszystkim dla podtrzymania ceny krajowej oraz walką konkurencyjną z produkcją zagraniczną.

Na wschód od Smoleńska naprzód

Potężne skutki niemieckiego ataku

(PK) W październiku. Podobnie jak podczas niezapomnianych dni czerwcowych tego roku, kładą się znowu gęste kłęby żółtej kurzawy nad drogami ofensywy niemieckich wojsk na wschodzie. Potężna bitwa jesienna, rozpoczęta 2 października, o której sam Wódz Niemiec podczas otwarcia akcji pomocy zimowej całemu narodowi niemieckiemu obwieścił, odbywa się przy tak sprzyjającej dla ofensywy pogodzie, że piękniejszej sobie żołnierz i życzyć nie może.

Warunki atmosferyczne mają znaczny wpływ na działania wojenne wojsk zmotoryzowanych na Wschodzie, lecz ani niemieckie dywizje pancerne, ani kolumny posiłkowe, a już najmniej niemieckie pułki piechoty nie są tak znowu wrażliwe, żeby deszcze mogły przeszkodzić im w marszu naprzód. Mimo długotrwałych deszczów i zupełnie rozmokłych dróg, potrafiliśmy już odnosić zwycięstwa w olbrzymich bitwach okrążających. Oczywiście, że szybsze tempo jest wtedy, gdy drogi są suche, jak to jest obecnie w rejonie operacyjnym na wschód od Smoleńska.

Chorągwie kurzawy, łączące się z pyłem niezliczonych wybuchów w charakterystyczną dla kampanii wschodniej „chmur wojny“, ścielą się znowu nad polem bitwy. Brudna żółta warstwa pyłu pokrywa twarze i mundury wszystkich żołnierzy. Ale skoro tylko ciepły wiatr jesienny zwieje precz chmurę wojny, uśmiecha się nad nami jasnoniebieskie niebo, opromienione sprzyjającym nam słońcem. Jest to słońce zwycięstwa — o tym jest przekonany każdy żołnierz niemiecki który po tygodniach twardego oczekiwania i walk obronnych mógł znowu zaatakować. Przywykłszy do współpracy z dywizjami pancernymi, która właśnie w kampanii wschodniej stała się wzorową, wdarła się niemiecka piechota już w pierwszym dniu bitwy jesiennej w nieprzyjacielskie stanowiska, które z myślą o zimie bolszewicy silnie rozbudowali.

Podobnie jak 22 czerwca, gdyśmy wypadli z suwalskiego zakrętka, by zamknąć pierwszy wielki kocioł koło Białegostoku, zaskoczenie udało się całkowicie. Bez wielkiego przygotowania artyleryjskiego czołgi przełamały nagle o godzinie 6 rano nieprzyjacielskie linie. Silne oddziały piechoty działały w drugim dniu ataku już w wolnej przestrzeni podczas gdy rzucone daleko wprzód siły pancerne, w sposób planowy wykańczały okrążenie potężnych mas bolszewickich wojsk środkowych.

Jeśli i udało się bolszewikom w ostatnim czasie wysłać nad linie niemieckie parę samolotów, które nie zostały natychmiast zestrzelone, rozgłaszali oni na cały świat, że mimo swoich ogromnych strat w lotnictwie posiadają oni przecież przewagę w powietrzu.

Tymczasem lotnictwo niemieckie w ostatnich dniach przed ofensywą jesienną celowo zachowało wstrzemięźliwość i pokazało znów swoją moc dopiero wtedy, gdy wojska ruszyły do ataku.

Nowy duch wstępuje zawsze w piechotę, gdy gęste eskadry „Stukasów“, otoczone gromadami szybkich myśliwców pędzą z szumem po błękitnym niebie w kierunku nieprzyjaciela.

Bardziej przekonywującego obrazu niemieckiego panowania w powietrzu, jak w tej jesiennej ofensywie na wschodzie, nie widzieliśmy nigdy.

Korespondent wojenny
Dr. Fritz Meske.
(„Der Angriff“ Nr. 244).

Niszczenie pomników kultury

BERLIN, 13 października. (PD). DNB komunikuje ze źródeł wojskowych: Podczas rozproszonych nalotów brytyjskich na terytorium Rzeszy w nocy na 13 października bombardowano Rothenburg, jedno z najstarszych miast niemieckich.

Rothenburg nie posiada żadnych ważnych zakładów wojskowych ani gospodarczych to też należy uważać że przy atakach na to miasto chodziło widocznie o planowe niszczenie pomników kultury. Tak samo jak uprzednio podczas bombardowania niemieckich kościołów oraz urządzeń kulturalnych wyszukali sobie obecnie lotnicy brytyjscy cel, który mogli bezkarnie atakować.

Światło w mroku

„Voelkischer Beobachter“ zamieszcza następującą korespondencję swego sprawozdawcy wojennego, dr. Seibert'a.

(PK). Nareszcie świta. Gdy się wczoraj ściemniło mieliśmy tylko 2 kilometry do Forostowicz. Las za Kostobobrem zrobił jednak swoje. W ciągu jednej, nie, dwuch godzin, czyniły kolumny nadludzkie wysiłki by go przezwyciężyć, lecz wreszcie zrezygnowały. Spędziliśmy noc wciśnięci pomiędzy tank i olbrzymi samochód ciężarowy, zaś po prawej i lewej stronie znajdowały się grube pnie drzew, pod nami gęste błoto, nad nami dach z liści.

Obecnie posuwamy się wolno naprzód. Po obu stronach drogi widać posterunki polowe pilnujące zarośli. Młody porucznik udziela nam informacji: „W lesie znajduje się jeszcze 2000 do 3000 bolszewików, są to części X-tej dywizji kawaleryjskiej; niedawno próbowali przerwać się na wschód przez drogę. Mieliśmy paru rannych“.

W chwilę potem przyprowadzono z lasu trzech jeńców.

Wykorzystałem przymusowy postój (wóz mój musiano wyciągać z jakiejś jamy) i przeprowadziłem pierwsze przesłuchanie. Ujęci wyglądają stosunkowo dobrze gdy się ich porówna z tysiącami ich towarzyszy, których spotykaliśmy w ciągu naszej podróży. Są dobrze zbudowani, porządnie umundurowani, dwaj z nich sprawiają wrażenie inteligentów.

„Skąd jesteście?“ „Ot kuda, wy?“.

Wszyscy trzej patrzą zdumieni na mnie i nic nie odpowiadają.

Widocznie niespodziewali się tego, że pierwszy napotkany oficer niemiecki przemówi do nich ich językiem. Na powtórzone pytanie najmłodszy z nich drżąc odpowiada: „Z lasu — byliśmy na posterunku, tu, koło drogi i w nocy zbłądziliśmy“.

Przyjmuję to z niedowierzaniem, więc drugi jeniec śpieszy wyjaśnić: „Wczoraj kazał komisarz znowu dwóch naszych ludzi rozstrzelać za to, że się spóźnili z kartofli na brzegu lasu“.

„Dlaczego nie bierzecie kartofli poprostu z najbliższej wioski?“.

„Nam nie wolno chodzić do wiosek“.

Moje udane niedowierzanie ma jedynie na celu sprowokowanie tych trzech do mówienia. Dopiąłem tego. Zagadali naraz wszyscy jeden przez drugiego. „Nie, nie! Nam nie wolno wogóle rozmawiać z wieśniakami. Jeżeli trzeba ze wsi przynieść wodę ze studni lub coś innego, komisarz lub jeden z oficerów idzie razem i odpędza od nas baby wiejskie. Kto rozmawia z cywilami ten zostaje ukarany“.

„A niemców się nie boicie?“

Trzy twarze, które się już nieco wypogodziły, mają znowu wyraz przestrachu. Trwa to pewien czas, nim wreszcie jeden z nich decyduje się przemówić: „Jedna z wieśniaczek nam powiedziała, że widziała wielu jeńców rosyjskich, którym faszyści nic nie zrobili“ — „Więc byliście w wiosce“ — „Nie, spotkaliśmy ją w lesie gdzie szukała swojej świnki, która uciekła“ — „Tak, i wówczas pomyśleliście że może Niemcy nie są tacy źli jak wam wasi komisarze opowiadali“...

„...I rozstrzelani zostalibyśmy i tak“ dodaje najmłodszy łapiąc gwałtownie powietrze.

Po tem słowa płyną jak lawina: „Komisarze, te swołocze, oszukali nas! Chcemy zostać u Niemców! Zrobimy wszystko, czego zechcecie! Dajcie nam pracę Nie chcemy tu nigdy powrócić! Weźcie nas ze sobą towarzyszu naczelniku!“.

Śmieję się ze zwrotu „Towarzyszu naczelniku“ wobec czego rozmówca mój poprawia się gorliwie na [illegible]anin Naczalnik“ t. j. „Obyw[illegible] naczelniku“.

Czy to są źli ludzie! Chyba nie. Są tylko ofiarami systemu, który w ciągu 25 lat robił wszystko co było w jego mocy by zniszczyć normalne ludzkie [illegible] i wyplenić uczucia koleż[illegible].

Sto razy widzieliśmy to samo.

W ciągu pierwszego kwadransa po wzięciu do niewoli, lub też zajęciu jakiejś miejscowości, oczekuje przerażony chłop lub wieśniaczka spełnienia okropności, które przez długie lata wbijała im w głowę djabelska propaganda. Gdy jednak przekonają się jakim jest żołnierz niemiecki, wówczas ci biedni sowieccy ludzie nagle stają się inni. Tak jakby lód uciskający ich serca przez dziesiątki lat, nagle stopniał. Ich tępe przerażone oczy ożywiają się, dawno zapomniane uczucia odżywają. I wówczas opanowuje ich, gdy w oddali usłyszą ogień artylerii, tylko jeden strach by „nasi“ t. zn. bolszewicy znowu nie powrócili. Wszystko inne jest dla nich najzupełniej obojętne.

Ta przemiana odbywająca się w ludziach wystawia zabójcze świadectwo systemowi sowieckiemu i anglo-amerykańskim towarzyszom broni morderców z Kremla.

Turcja nie była zagrożona przez Niemcy

ANKARA. (PD). W gazecie „Ikdam" poseł Daver dał wyraz zadowoleniu, że propagandowa teza, jakoby Turcja była zagrożona przez Niemców, została podważona przez zawarcie niemiecko-tureckiej umowy handlowej. Niemcy i Turcja są towarzyszami broni z wojny światowej, pisze Daver, i z tego wyrasta zupełnie naturalna przyjaźń. Oprócz tego Niemcy są najważniejszym partnerem gospodarczym Turcji.

Niemcy podkreślają, że cenią sobie przyjaźń Turcji. Wprawdzie stosunki niemiecko-tureckie były przejściowo chłodne, jednak nieporozumienia usunięto z chwilą, gdy się przekonano, że Turcja zawarła z Anglią sojusz jedynie w celach defensywnych i zamierza pozostać państwem „nieprowadzącym wojny".

Podczas kampanii bałkańskiej naczelnik państwa niemieckiego w osobistym piśmie skierowanym do prezydenta republiki tureckiej, oświadczył, że Niemcy nie mają zamiarów agresywnych. W trakcie kryzysu bałkańskiego wytworzyła się atmosfera obopólnego zaufania. Przez swoje postępowanie Turcja udowodniła, że zasługuje na zaufanie niemieckiego naczelnika państwa.

Chwilowe przerwanie niemiecko-tureckiego handlu wyszło obu stronom tylko na niekorzyść. Nowa, zawarta na szerokiej płaszczyźnie umowa, w dodatku długoterminowa, przyczyni się do zlikwidowania strat oraz do pogłębienia wzajemnej przyjaźni.

—ooo—

Sytuacja w Odessie

BERLIN, 15. 10. (PD). Jak donoszą z kół wojskowych, sytuacja w Odessie z dnia na dzień pogarsza się. Pewien dezerter opowiada, że sklepy z żywnością są już zamknięte. Żołnierzom na froncie dostarczono dużo wódki, celem dodania animuszu. W samym mieście widzi się niewielu żołnierzy, ponieważ wszystkich mężczyzn zabrano na front. Mobilizacją objęto już mężczyzn od 16 do 60 lat. Każdy, spotkany jeszcze w ubraniu cywilnym, bywa zatrzymywany i wysyłany na front. Reszta ludności musi pracować nad urządzeniami obronnymi, które zaimprowizowano z gorączkowym pośpiechem. Panuje nastrój zupełnego przygnębienia, przesycony najdzikszymi pogłoskami, ponieważ nikt nie wie nic pewnego.

Obrona Zaporoża przyniosła zgubę wojskom Budiennego

BERLIN, 15. 10. (PD). W związku z bitwą w kotle nad Morzem Azowskim otrzymuje DNB następujący komunikat z frontu.

Odniesiono wielkie zwycięstwo, sukces, którego oznacza zniszczenie całego bolszewickiego frontu obrony nad Morzem Azowskim.

„Nigdy wojska niemieckie nie dotkną ziemi za Dnieprem", tak przepowiadał niedawno marszałek sowiecki Budienny. Mimo bardzo silnej obrony artyleryjskiej, mimo bardzo upartej walki piechoty, mimo tysięcznych min, musieli niedługo potem ciężko pobici bolszewicy pozostawić swoje stanowiska na wschodnim brzegu rzeki bohatersko nacierającym niemieckim dywizjom. Części wojsk nieprzyjacielskich uciekały naprzełaj przez stepy Nogajskie i zatrzymały się dopiero w rejonie wzdłuż linii kolejowej Melitopol — Zaporoże.

Przed tą linią i na jej tyłach zbudowały Sowiety już dawno szeroką linię obronną z licznymi wznoszącymi się rowami pancernymi i umocnieniami polowymi. Ten system umocnień miał chronić przed niebezpieczeństwem południowe Zagłębie Donieckie. Tu na północny zachód od Morza Azowskiego, chciano za wszelką cenę zatrzymać niemiecką ofensywę. Z całym pośpiechem zebrano świeże siły, a mianowicie wyborowe dywizje kaukaskie i rzucono je na stanowiska. Tworzyły one wespół z resztkami wojsk z nad Dniepru 9 i 18 armię bolszewicką. Tymczasem nadeszły niemieckie oddziały górskie i piechota przez step aż do nowej linii Sowietów.

Ich zadanie operacyjne polegało na tym, by zająć stanowiska obronne przeciwnika i związać walką.

Były tu ciężkie dni, bowiem nieprzyjaciel próbował kikakrotnie gwałtownie się przerwać, by przywrócić połączenie odciętemu od kontynentu Krymowi. Chociaż bolszewicy wprowadzili do walki nie tylko działa rakietowe, wyrzucające naraz 60 granatów, lecz także urządzali gwałtowne ataki czołgami, nie odzyskali ani jednego metra ziemi. O ten żelazny mur obrony rozbiły się ich przeciwnatarcia. Liczne czołgi, wielu zabitych i jeńców stracili tu bolszewicy. Również rumuńskie wojska walczyły tu dzielnie.

Podczas gdy masy sowieckie tutaj — między Melitopolem i Zaporożem — napróżno próbowały przebić ścianę, w innym miejscu niemieckie oddziały czołgów i zmotoryzowane dywizje rozpoczęły ruch oskrzydlający. Po przekroczeniu północnego Dniepru uderzyły one w kierunku południowo-wschodnim do morza, ażeby zająć tyły bolszewikom. Zapóźno spostrzegli generałowie sowieccy, w jak niebezpiecznym położeniu znalazły się ich armie.

Nakazano jak najszybszy odwrót, lecz w żaden sposób nie udało się im oderwać od nacierających dywizyj górskich i piechoty. Mimo poprzednich ciężkich walk obronnych niemiecka piechota deptała im po piętach zmuszając do walki.

Tymczasem niemieckie czołgi dotarły tak daleko do wybrzeża, że odcięły bolszewikom odwrót.

NIGDY NIEZAWODNI

Jak lotnictwo niemieckie wspierało ostatnią ofenzywę

(PK) W październiku. Zdaje się nam dzisiaj, że przeżywamy na nowo pierwsze godziny kampanii przeciwko bolszewizmowi. Na dokonywane w ostatnich dniach ataki patrzyliśmy jak na „rzecz powszednią", odbywaliśmy loty na starej „przestrzeni podróży" i czuliśmy się jakoś nie swojo. Lecz od dziś myślimy inaczej. Gdy tylko nastał pierwszy brzask opuszcza wraz z nami lotnisko klucz za kluczem, eskadra za eskadrą, grupa za grupą, wzbija się w bezchmurne niebo, i bierze, jak zwykle w ostatnich trzech i pół miesiącach, kurs na Wschód. I podczas gdy formujemy się do nalotu, widzimy na lewo i na prawo, nad nami i przed nami, coraz to więcej lecących maszyn. Dopiero przed kilku godzinami uświadomiliśmy sobie, że to nowy etap twardych zapasów rozpoczął się na Wschodzie.

Na drogach, wiodących ku frontowi, na płaskim terenie, widocznym z samolotu, a który oznacza pierwszą linię, stoją w pogotowiu niemieckie wojska na swoich stanowiskach wyjściowych. Zaledwie przelecieliśmy front, a już rozpoczyna się taniec piekielny, jakiego jeszcze w takich rozmiarach nie przeżywaliśmy nigdy. Przeciwnik okopał się i otoczył się nadzwyczaj silnymi szańcami, stanowiska swoje i okopy starannie zamaskował, tak że w porannej poświacie zaledwie mogliśmy go rozpoznać. A mimo to wiemy, gdzie go można najboleśniej uderzyć i gdzie znajdują się jego słabe miejsca. Przestrzeń powietrzna została już przez myśliwców wymieciona do czysta. Zaledwie ukaże się gdzieś nieprzyjacielski samolot, już spada na ziemię lub w ucieczce szuka ratunku.

Atak lotnictwa o gigantycznych rozmiarach zaczyna się rozwijać w sposób planowy. Artyleria i „Stukasy", działa szturmowe i samoloty niszczycielskie, kompanie ciężkich karabinów maszynowych i nisko lecące myśliwce pracują wspomagają atak uderzającej naprzód piechoty. Eskadry bombowców wchodzą następnie do akcji jako „dalekonośne działa", celem zniszczenia nieprzyjacielskich sił na tyłach, przerwania dróg odwrotu i zbliżających się posiłków, oraz spotęgowania zamętu.

Nasz start rozpoczyna się o świcie przy najpiękniejszej pogodzie. Żadna chmurka nie mąci błękitu jesiennego nieba. Rozkaz nasz jest zarówno jasny jak i prosty. Określoną linię kolejową należy skutecznie zbombardować. Przewożony materiał należy zniszczyć. W pół drogi do celu poczyna się chmurzyć, a gdy znaleźliśmy się nad miejscowością X, skąd ma się rozpocząć nasz nalot, mamy już dziewięć dziesiątych zachmurzenia na niewielkiej wysokości. Jest to moment zarówno przykry jak i niepomyślny dla naszego ataku, ponieważ zmusza nas albo do przebicia chmur i wystawienia się na obstrzał artylerii przeciwlotniczej, albo do powrotu bez wykonania polecenia.

Zawrócić? To wogóle nie wchodzi w rachubę, a więc przez chmury! Zaledwie ujrzeliśmy ziemię, a już ściany pokładowe naszej maszyny zaiskrzyły się od gradu kul karabinów maszynowych. Wanienka z oliwą została przebita, w kabinie pryskają odłamki, rykoszety gwiżdżą i wyją nam koło uszu. A więc zupełnie niegościnne przyjęcie, gdy tylko ciekawie wychyliliśmy nos z poza przykrywy chmur. Na szczęście nikt z nas nie został ranny. Tymczasem motor zaczyna pluć i zacinać się. Gdyby nawet stanął, to przecie nie zawiedzie nas drugi motor. Lecimy dalej na wschód. W tym spostrzegamy trzy pociągi, posuwające się na zachód.

Z każdej lokomotywy wznosi się biała chorągiew dymu. Strzępy chmur z dolnej warstwy bardzo przeszkadzają, lecz udaje się nam dokładnie wymierzyć i zrzucić szereg bomb. Podczas gdy pociski rozrywają szyny i rozrzucają nasyp, jeden pociąg najeżdża na drugi, przed chwilą wykolejony. Trzeci pociąg nie może już jechać. Wywołuje to trudny do opisania chaos.

Nie skończył się tylko na tym jednym locie tego dnia. Zaledwie wylądowaliśmy, wezwał nas nowy rozkaz znowu do pogotowia. Przerwano nam zasłużone śniadanie. Tym razem obiektem były jadące kolumny. I te trafiliśmy celnie. Zamieszanie wśród zdążających ku frontowi kolumn marszowych i samochodowych nie mogło być większe. Załogi i szoferzy padli ofiarą odłamków w czasie ucieczki w pole. Cenny dla przeciwnika ładunek spalił się. Późnym wieczorem wyleciał oddział jeszcze raz, celem powtórnego bombardowania dróg komunikacyjnych którymi zdążały posiłki dla Sowietów. Tym razem próbowało nas zaatakować kilka myśliwców. Nie zbliżyły się one jednak więcej, jak na 300 m, gdy przyjęliśmy je gradem kul. Odechciało się nas zaczepiać. A gdy wlecieliśmy w chmurę straciliśmy nieprzyjaciela z oczu.

Od korespondenta wojennego **Johanna Joergensen'a.**

„Deutsche Allgemeine Zeitung" Nr. 493/494.

Atak na flotę w Kronsztacie

„Völkischer Beobachter" zamieszcza w Nr 277 interesującą korespondencję swego sprawozdawcy wojennego Türk'a, którą poniżej podajemy.

PK. w październiku. Rzucono wszystkie siły do walki: począwszy od ściśniętych na małej przestrzeni bolszewickich armij, aż do batalionów obrony, składających się ze zwolnionych więźniów, uzbrojonych kobiet i wyrostków. Niedawno przystąpiła do walki marynarka sowiecka ze swoimi ciężkimi jednostkami. Ponad 100 statków różnego rodzaju, a mianowicie pancerniki, ciężkie i lekkie krążowniki, krążowniki zaopatrzone w artylerię przeciwlotniczą, kontrtorpedowce i łodzie podwodne, okrążone w kotle pod Petersburgiem pomiędzy Kronsztadtem i Oranienbaumem. Drogę na zachód zamknęły im niemieckie zapory minowe.

Rozpoczyna się gigantyczna gra, która prawdopodobnie będzie jedyną w swoim rodzaju w historii. Dwie trzecie floty 180-milionowego państwa zamknięte jest na niezwykle małej przestrzeni. Siły floty sowieckiej były nie małe. Przed wojną Sowiety miały największą ilość łodzi podwodnych na świecie. Ciężkie nowoczesne jednostki posiadały poważną siłę bojową. Pomimo to genialna strategia niemiecka unieruchomiła od pierwszej chwili rozpoczęcia działań wojennych użycie jej, wyłącznie dla działań ofensywnych przeznaczonej, floty.

Ogień artyleryjski okrętów sowieckich dokuczał srodze pierwszym liniom wojsk niemieckich, znajdującym się bezpośrednio koło Petersburga. „Stukas" startują do kontrataku. Cała eskadra. Na przodzie komandor pułkownik odznaczony orderem z wieńcem dębowym, który ramię przy ramieniu wraz z innymi dowódcami prowadzi sam swój oddział w najcięższym ataku obecnej kampanii. Bolszewicy zdaje się przeczuwają na co się zanosi.

Gdy pod Oranienbaumem brzeg **staje się widoczny, nadlatuje cały pułk sowieckich myśliwców najnowszego typu.** Rozpoczyna się dzika walka z naszymi Me 109. Aparaty spadają płonąc. Eskadra leci naprzód.

Teraz dopiero rozpoczyna się piekło. Z setek luf armatnich zieje na nas orkan ognia o natężeniu nie dającym się opowiedzieć. Z setek okrętów wojennych, pancerników, uzbrojonych okrętów handlowych aż do najmniejszych promów, zaopatrzonych w poczwórnie sprzężone karabiny maszynowe lub uzbrojonych w działka 2 cm. błyska nieprzerwanie ogień. Kronsztadt jest formalnie naszpikowany artylerią lotniczą. Koło Oranienbaumu znajdują się działa wszystkich bateryj z frontu, który podczas ostatnich tygodni skrócił się o 100 klm. Tutaj może się bronić tylko taki duch wojny, który przezwyciężył Eben-Emael, linię Maginot'a, Kretę oraz flotę brytyjską, gdy stawała ona do walki.

Białe i czerwone błyski pędzą przed nami, za nami, około nas. W ciągu najwyżej dwuch minut niebo jest zasiane chmurkami wybuchów od pocisków średniej i ciężkiej artylerii przeciwlotniczej. Dowódcy eskadry o stalowych nerwach wybierają sobie, mając już pod tym względem wielkie doświadczenie wojenne, odpowiednie cele. Mój dowódca eskadry, nadporucznik W. z którym właśnie lecę, daje rozkaz do ataku. Ostro spadamy w dół. Gdy się pochylamy, ostre uderzenie wstrząsa maszyną: celny pocisk artylerii przeciwlotniczej! Spadamy już! Spadamy w środek wybuchających granatów pomiędzy białe i czerwone nitki 2 cm. działek — starających się nas dosięgnąć.

Nie wiem w jaki sposób wydostaliśmy się z tego diabelskiego kotła. Jest to zresztą obojętne. Przy odlocie widzę nasz ciężki „kuferek" jak trafia w pokład krążownika. Olbrzymia, biała chmura wykwita z dołu. Wybuch kotła. Teraz szybko jeszcze trzy czynności. Gdy się je spełni wyjdzie maszyna a z nią i eskadra z największego niebezpieczeństwa. Coprawda artyleria nadbrzeżna stara się nas dosięgnąć ogniem zaporowym widzimy teraz jednak cały obraz: jeszcze ciągle opadają eskadry.

Na północnym cyplu Kronsztadtu leży płonący pancernik. Trzy celne pociski trafiły go. Lekki krążownik również płonie przy wejściu do kanału. Na dwuch innych można stwierdzić silne kłęby dymu. Trafiony przez nas krążownik zatrzymał się i leży pokryty dymem na południe od Kronsztadtu.

To dopiero początek. Eskadra atakuje tego samego dnia jeszcze dwa razy. Przy drugim nalocie widzimy lekki krążownik tonący pod nami. Znowu lecą bomby najcięższego kalibru na miotające się rozpaczliwie stalowe olbrzymy.

Zniszczone czołgi

BERLIN, 15. 10. (PD). Ze źródeł kompetentnych podają, że w ciągu nowego ataku na froncie wschodnim, pewien pułk niemieckich czołgów i oddział broni SS zniszczyły 11 i 13 bm. 54 sowieckie czołgi. Wojska niemieckie przedłużały swój atak dalej na wschód.

Zestrzelone samoloty

BERLIN. (PD). W ciągu wczorajszego dnia i nocą na 11 października zestrzeliło, jak DNB się dowiaduje, lotnictwo niemieckie w walkach powietrznych na froncie wschodnim 18 sowieckich maszyn. Baterie niemieckiej artylerii przeciwlotniczej strąciły 3 maszyny sowieckie. Na ziemi rozbito 34 sowieckich samolotów.

IOHANN MARIA RILKE.

Dzień jesienny

Panie: już czas.
Tak wielkie lato było.
Cieniami osłoń zegary
słoneczne.
I niechaj znowu z niewstrzy-
maną siłą,
Po pustych niwach szumią
wiatry sprzeczne.

Rozkaż: niech dożrzą do
słonecznej pełni,
W dwóch dniach gorętszych
ostatnie owoce.
Niech doskonałość ich się
urzetelni,
W ciężar gron winnych wlej
słodyczy moce.

Kto domu nie wzniósł teraz,
już go nie posiędzie.
Kto samotnym jest teraz,
zawsze takim będzie.
Będzie czuwać, i czytać,
pisać długie listy,
W rozmodleniu spoglądać
w blask księżyca czysty —
Błądzić po parku tu i tam,
długą aleją,
I z niepokojem patrzeć,
jak liście zawieją
Z drzew opadają.

Tłum. J. Ligęza.

Lotnictwo dezorganizuje odwrót armii bolszewickich

BERLIN. (PD). W trakcie działań wojennych w rejonie Wiaźmy i Briańska oddziały bojowe niemieckiego lotnictwa odcięły, jak się dowiaduje DNB drogę odwrotu pobitym sowieckim oddziałom wojskowym. Wykolejono 13 pociągów i podpalono 5 dworców.

Dalej ofiarą niemieckich bomb padły 2 dworce kolejowe i 450 samochodów wszelkiego rodzaju. Podczas ataku na skład amunicyjny zniszczono 5 sowieckich bateryj i ogromne ilości amunicji. Podczas dalszych ataków na sowieckie urządzenia komunikacyjne na wschód od Charkowa spowodowały niemieckie bombowce wykolejenie się trzech pociągów. Również w północnej części frontu wschodniego zburzono ważne urządzenia komunikacyjne. — Jeden pociąg złożony z wagonów — cystern stanął w płomieniach.

BERLIN, (PD). DNB dowiaduje się, że eskadry niemieckich samolotów bojowych rozprószyły silne sowieckie grupy wojsk i zadały okrążonym bolszewikom ciężkie straty. Dalsze skuteczne ataki skierowane były na obiekty, zajmowane przez wojska sowieckie. Spłonęły liczne baraki. Następnie skutecznie bombardowano lotniska na półwyspie krymskim.

Poza tym niemiecka broń powietrzna zrzuciła bomby na kilkanaście sowieckich linij kolejowych na zachód od Moskwy. Liczne pociągi zostały celnie trafione. Niektóre odcinki kolejowe zniszczono, inne przerwano.

Na froncie karelskim, niemieckie samoloty bojowe obrzuciły w dniu wczorajszym bombami skoncentrowane sowieckie wojska. Spłonęło kilkanaście obozów na tyłach.

—ooo—

Działania lotnictwa morskiego

BERLIN. (PD). Jak ze źródeł wojskowych komunikują niemieckie samoloty bojowe zatopiły w dniu wczorajszym na jeziorze Ładoga transportowiec sowiecki o pojemności 1000 TRB; uszkodziły inny transportowiec o tej samej wielkości oraz wywołały pożar na okręcie towarowym o pojemności 800 TRB. W rejonie morskim w pobliżu wysp bałtyckich uszkodzono statek sowiecki o pojemności 500 TRB, tak ciężko, że odrazu pochylił się na bok. Inne samoloty niemieckie atakowały ponownie port w Kronsztacie. W porcie Odessy oraz na obszarze morskim przed oblężonym miastem ciężko uszkodzono trzy okręty.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi
ś. †p. **WALERJI RYMARCZYKOWEJ**
składają z głębi serca płynące podziękowanie
Rodzice, Dzieci i Siostra.

AUFRUF

an die Bevölkerung des Ostlandes zur Einlösung von Empfangsbescheinigungen.

Alle im Gebiet des Wehrmachtsbefehlshabers Ostland ausgestellten Empfangsbescheinigungen werden ab 1. Oktober 1941 in bar eingelöst.

Die Einlösung erfolgt durch die nachstehend aufgeführten Feld-Kommandanturen, Orts-Kommandanturen und Truppenteile:

A. LETTLAND:

Feld-Kommandantur Riga, Orts-Kommandantur Wenden, Orts-Kommandantur Marienburg, Orts-Kommandantur Rossitten, Feld-Kommandantur Mitau, Orts-Kommandantur Jakobstadt, Feld-Kommandantur Dünaburg.

B. LITAUEN:

Feld-Kommandantur Kauen, Feld-Kommandantur Wilna, Landes-Schützen-Bataillon in Schaulen.

C. WEISSRUTHENIEN:

Feld-Kommandantur Mińsk, Orts-Kommandantur Grodno, Orts-Kommandantur Sluzk, Orts-Kommandantur Baranowice, Orts-Kommandantur Lida.

Die Empfangsbescheinigungen müssen innerhalb einer Frist von 3 Monaten, beginnend mit dem Tage ihrer Ausstellung, zur Einlösung vorgelegt werden.

Empfangsbescheinigungen, die bis zum 31. August 1941 ausgegeben worden waren, werden noch bis zum 31. Oktober 1941 eingelöst.

Der Reichskommissar
f. d. Ostland
LOHSE.

Riga, im 25. September 1941.

ODEZWA

do ludności Kraju Wschodniego w sprawie realizacji zaświadczeń rekwizycyjnych.

Wszelkie zaświadczenia rekwizycyjne, wystawione na terenie Dowódcy Sił Zbrojnych Kraju Wschodniego, będą realizowane w gotówce, poczynając od 1 października 1941 r.

Wypłaty dokonywać będą poniżej wyszczególnione komendantury polowe, miejscowe oraz jednostki wojskowe:

A. ŁOTWA:

Komendantura polowa w Rydze; miejscowa w Wenden, Marienburgu, Rossitten; polowa w Mitawie; miejscowa w Jakobstadt; polowa w Dynaburgu.

B. LITWA.

Komendantura polowa w Kownie, w Wilnie. Batalion strzelców krajowych w Szawlach.

C. BIAŁORUŚ:

Komendantura polowa w Mińsku, miejscowa w Grodnie, w Słucku, w Baranowiczach, w Lidzie.

Zaświadczenia rekwizycyjne należy w ciągu trzech miesięcy, poczynając od dnia jego wystawienia, przedłożyć do realizacji.

Zaświadczenia rekwizycyjne, wydane do 31 sierpnia 1941 r., zostaną zrealizowane jeszcze do dnia 31 października 1941 r.

Komisarz Rzeszy
dla Kraju Wschodniego
LOHSE

Riga, 25 września 1941 r.

—ooo—

Urząd Nadzoru Cen
rozpoczyna walkę ze spekulantami

Z dniem 24 września został zorganizowany w Wilnie przez władze urząd nadzoru cen, którego głównym zadaniem będzie walka ze spekulacją. Funkcjonariusze urzędu będą sprawowali stały nadzór nad targowiskami. Na osoby pobierające ceny wyższe od przewidzianych w cennikach oficjalnych będą sporządzane protokóły, przedstawiane następnie Komisarzowi Okręgowemu do wymiaru kary. Przewidziane są kary grzywny i więzienia. Już wiele osób zostało ukaranych. Towar, który sprzedawano po wygórowanych cenach ulegnie konfiskacie i zostanie przekazany do odpowiednich sklepów.

Obecnie będzie położony szczególny nacisk na walkę z objawami spekulacji artykułami spożywczymi i drzewem opałowym. Zwłaszcza ostro będą ścigane i surowo karane wszelkie tranzakcje wymienne. Po uporządkowaniu handlu artykułami spożywczymi i opałem przyjdzie kolej na inne przedmioty. (s)

Roboty na Górze Zamkowej
przed okresem zimowym

Prowadzone obecnie roboty na Górze Zamkowej mają na celu zabezpieczenie tego cennego zabytku historycznego przed skutkami zbliżającej się zimy. Najwięcej uszkodzeń czyniła woda, która spływając, niszczyła zbocza i przyśpieszała ruinę jeszcze istniejących fragmentów murów zamkowych. Dlatego też na górze są obecnie przygotowywane tymczasowe rowki do spływu wód, a miejsca na zboczach, szczególnie narażone na rozmycie są wzmacniane faszyną i specjalnie odarniowywane. Jednocześnie są prowadzone badania, celem ustalenia, którędy prowadził pierwotnie wjazd na górę.

Prace naukowe obecnie zostały wstrzymane. Podczas tych prac w sezonie letnim dokonano szeregu cennych odkryć. Znalezione przedmioty tworzą osobny dział w muzeum w starym ratuszu.

Odnośne czynniki, kierujące robotami, opracowują obecnie odpowiedni plan uporządkowania góry, oraz urządzenia pozostałej wieży, w której po zbudowaniu przepierzeń, oraz wstawieniu ram okiennych prawdopodobnie zostanie urządzone muzeum. Można tam łatwo urządzić kilka sal. Szczegółowe projekty zostaną opracowane przez zimę, tak, aby już wczesną wiosną przystąpić do dalszych robót konserwacyjnych.

Darniowanie zboczy zostanie prawdopodobnie zakończone w tym sezonie.

Niedbali administratorowie i dozorcy domowi będą surowo karani

Onegdaj przy ul. Naugarduko (Nowogródzkiej) wybuchł wewnątrz jednego z mieszkań pożar, który przybyła na czas straż ogniowa szybko zlikwidowała. Podczas gaszenia pożaru okazało się, że ogień został rozmyślnie podłożony w mieszkaniu, które poprzednio zostało obrabowane.

Podobny wypadek zaszedł przy ul. Batoro Plentas (Trakt Batorego), gdzie również dopuszczono się rabunku, a następnie mieszkanie to spalono dla zatarcia śladów.

W obydwóch wypadkach dozór nad tymi mieszkaniami był powierzony administratorowi i dozorcy. Tymczasem okazało się, że żaden z nich nie tylko nie zatroszczył się o powierzone im mienie i nie zaalarmował straży ogniowej, lecz nawet nie przybył na miejsce pożaru. Wobec tak oczywistego dowodu niedbalstwa winni zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk.

W przyszłości za takie niedbalstwo winni oprócz zwolnienia, będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Oni maszerują naprzód

(PD). Litewscy wieśniacy powiatu Olickiego zwrócili się do swego Komisarza Okręgowego z pisemną prośbą o zawiadomienie Generalnego Komisarza, że przeprowadzili oni zbiórkę dla walczących na froncie żołnierzy.

Pismo ich brzmi:

Wieśniacy powiatu Olickiego starają się okazać swoją najgłębszą wdzięczność narodowi niemieckiemu i jego dzielnej Sile Zbrojnej za uwolnienie od jarzma bolszewickiego w ten sposób, że postanowili oni dobrowolnie ofiarować artykuły spożywcze i wyroby niemieckim żołnierzom na froncie. Proszę nas zawiadomić, dokąd i kiedy mamy dostawić zebrane artykuły.

Jakie i w jakiej ilości artykuły te zostały ofiarowane widać z załączonego spisu:

1. Zboże — 231.408 kg., 2. Drób — 3.360 sztuk, 3. Bydło — 1.350 sztuk, 4. Słonina — 12 kg., 5. Mięso — 290 kg., 6. Jaja — 2.950 sztuk, 7. Masło — 38 kg., 8. Miód — 10 kg., 9. Kapusta — 100 kg., 10. Kartofle — 48.390 kg., 11. Skóry — 6 kg., 12. Chusteczki do nosa — 2 sztuki, 13. Płótno — 2 m., 14. Ser — 3 sztuki, 15. Pieniądze — 6.310.40 rubli.

Pan Komisarz Generalny polecił w odpowiedzi na to doręczyć wieśniakom przez Komisarza Okręgowego następujące pismo odręczne:

„Moi wieśniacy z Olity, z wielką radością dowiaduję się od Komisarza Okręgowego Kraju Wileńskiego, że wy, zdając sobie sprawę z ogromnego i jedynego w swoim rodzaju czynu niemieckich żołnierzy na froncie, przeprowadziliście zbiórkę i prosicie o przekazanie jej żołnierzom. Wasza postawa jest dla mnie dowodem, że wy świadomie chcecie uczestniczyć w dzisiejszych wypadkach światowych. Niniejszym wyrażam wam moje podziękowanie i uznanie.

Dr. von RENTELN
Generalny Komisarz.

III. Koncert Symfoniczny

Barwna twórczość Piotra Czajkowskiego kształtowała się pod wpływem muzyki zachodnio-europejskiej. Zaważyły na niej przedewszystkim wspaniałe osiągnięcia muzyki niemieckiej — zwłaszcza okresu romantycznego. Wpływ Szumana nie jest tu odosobniony. Natchnieniom Czajkowskiego patronowały także dramaty Wagnera, „rapsodyczna ludowość" Liszta a także klasyczna przejrzystość i harmonijność Mozarta. Szósta symfonia Hmoll, którą wykonano pod dyrekcją S. Szimkusa odstępuje od schematu sonatowego, kończy ją bowiem ponure Adagio. Rozlewny nurt tej symfonii jednoczy pierwiastki bardzo charakterystyczny dla Czajkowskiego. Są w niej nawet ciche „kozaki" i... „lezginki", które sąsiadują z partiami o wielkim natężeniu uczuciowym, patetycznym polocie i monumentalnej budowie.

„Rapsodia Litewska" Mieczysława Karłowicza zaczyna się w głębokim mroku wśród niziutkiego śpiewu wiolonczeli i skrzypiec. Jesteśmy wprowadzeni w nastrój zagęszczony, ciemny i wibrujący tajemnicą ciemnych, zamkniętych leśnych pustkowi. O świcie rozchodzą się tu opary, tuż nad ziemią kłębią się poszepty niesione z samej głębi, z uroczysk zaledwie się dających powiedzieć przez smyczki. Przyroda jest samotna, chociaż jest dzień. Jest samotna jak człowiek. Taki jest sens rapsodii Karłowicza.

Wykonano ją pięknie, jak zresztą cały program. Słyszeliśmy też Beetowenowskiego „Egmonta" jak i „Kantatę" Szimkusa, bardzo ciekawą i bardzo dobrze wykonaną przez chór mieszany i solistkę, p. Dagelyte Valatkiene.

Wiadomości z dnia

16 paździer. CZWARTEK Florentyny, Teresy
Wschód słońca g. 6.27
Zachód „ „ 17.03

— NOWE GODZINY URZĘDOWANIA W MAGISTRACIE WILEŃSKIM. W myśl nowego zarządzenia, wydanego przez Komisarza Okręgu Wilna, w magistracie wileńskim zostały wprowadzone następujące godziny urzędowania:

od 8-ej do 12,30 i od 3-ej do 7-ej.

Burmistrz miasta, p. Dubalewicius, przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godziny 11 do 12. (t)

— ZMIANA NUMERÓW TELEFONÓW ZARZĄDU MIEJSKIEGO. Jak się dowiadujemy, nastąpiła zmiana niektórych numerów telefonów w magistracie wileńskim, które podajemy do wiadomości zainteresowanych.

Telefon burmistrza miasta, p. Dubalewicziusa Nr. 5, 2-go zastępcy burmistrza p. Grygisa 4267, trzeciego zastępcy burmistrza p. Palewiciusa — 4687, sekretarza magistratu p. Balunasa — 1486, zastępca sekretarza magistratu — 2468 oraz ogólny telefon sekretariatu — 28. (t).

— W SPRAWIE ZAPOMÓG CZERWONEGO KRZYŻA. Wszystkie osoby, które złożyły podania do oddziału wileńskiego Czerwonego Krzyża winny się zgłosić celem ustalenia, jak podanie zostało załatwione, ponieważ wielu osobom zostały przyznane zapomogi. Przyznane zapomogi należy odebrać do dn. 25 października, gdyż po tym terminie żadne zapomogi wypłacane nie będą.

— WYTWÓRNIE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH ZAOPATRUJĄ SIĘ W SUROWCE. Wobec sezonu jesiennego wileńskie wytwórnie spożywcze zaopatrują się obecnie w większe zapasy surowca. Zwłaszcza dużo surowca do przerobu otrzymały wytwórnie marmelady. Z gospodarstw podmiejskich dowożą wielkie ilości kapusty, która w r. b. dała wyjątkowo dobry urodzaj. „Sodyba" zakonserwuje na zimę w r. b. ponad 250 ton kapusty. Rozpoczęto również suszenie jarzyn i owoców.

— WARZYWA W SKLEPACH REJONOWYCH. W najbliższym czasie sklepy rejonowe „Handlu Spożywczego" i „Ruty" zostaną zaopatrzone w warzywa, jak kapustę, marchew, kartofle, oraz inne, które będą sprzedawane wszystkim konsumentom. Celem zaopatrzenia tych sklepów w dostateczną ilość warzyw „Sodyba" i „Handel Spożywczy" przeprowadza obecnie skup tych artykułów na prowincji. (s).

— SPRZEDAŻ WÓDKI. W tygodniu bieżącym w sklepach rejonowych „Handlu Spożywczego" oraz „Ruty" będzie dokonywana sprzedaż wódki na odcinek „C" Nr. 2 karty żywnościowej. Wódka będzie sprzedawana w ilości 1/4 litra na osobę. Wódkę będą mogły nabyć wszystkie osoby, posiadające karty żywnościowe, wydane przez Zarząd m. Wilna. Zbyteczne jest tworzenie kolejek przed sklepami, ponieważ każdy sklep otrzyma ilość wódki, odpowiadającą ilości osób, zarejestrowanych w danym sklepie. Obecnie odbywa się rozwożenie wódki po sklepach rejonowych. (s).

— KAWA Z ŻOŁĘDZI. „Lietukis" i „Sodyba" przeprowadzają obecnie skup żołędzi, z których będzie wyrabiana namiastka kawy. Obecnie podniesiono cenę za żołędzie i płaci się za kg. od 1 do 1,25 rb.

— WYTWÓRNIE MEBLI ROZPOCZĘŁY WŁAŚCIWĄ PRODUKCJĘ. W czasach bolszewickich w wytwórniach mebli zdolni stolarze-fachowcy meblowi tracili czas przeważnie na wyrób stolarszczyzny budowlanej, do wyrabiania której nie trzeba tak wysokich kwalifikacyj. Obecnie wytwórnie te podjęły swą normalną produkcję. Wobec wielkich zapasów surowca, mają one na długo zapewnioną pracę. (s)

— TYGODNIOWY ZJAZD WÓJTÓW. W zarządzie powiatu pod kierownictwem wojskowego kierownika gospodarczego odbył się tygodniowy zjazd wójtów z gmin powiatu wileńskiego, na którym omawiano szereg spraw aktualnych, związanych z administracją i sprawami gospodarczymi. (s)

— WZROST HODOWLI BYDŁA. W czasie okupacji bolszewickiej rolnicy obawiając się wywożenia i nadmiernych podatków rozpoczęli w wysokim stopniu ograniczać hodowlę bydła i nierogacizny. Obecnie można zaobserwować zjawisko odwrotne. Rolnicy skupują przychówek, starając się wyhodować jak największą ilość zwierząt. Wobec zniszczenia przez bolszewików wielu wzorowych hodowli odczuwa się brak przychówku rasowego.

OD WYDAWNICTWA

Z powodu trudności natury technicznej zwracamy się z prośbą do naszych Szanownych Klientów, żeby **ogłoszenia na dzień następny były nadawane do godz. 10 min. 30 rano.**

Adres Redakcji i Administracji: ul. Cedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice — 3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: CZESŁAW ANCEREWICZ.